Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 51. Kraków-Lwów, dnia 17 grudnia 1933 r. Rok XXI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie . 5 zł.
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń
na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

O przyszłą inteligencję ludową.

(Inteligencja a życie).

Obserwując rozwój stosunków w Polsce i w innych państwach w tym okresie niesłychanie ciężkich prób, jakie narodom przebyć wypadło, nie można nie zauważyć, że **na całej linji zawodzi wszędzie warstwa przodująca, zwana u nas inteligencją.** Wykształcenie przywykliśmy uważać nietylko za ważną podstawę mądrości, ale także za środek, ułatwiający orjentację w życiu, taki przynajmniej pogląd uzasadniać się zdawała prosta logika. Tymczasem życie stwierdza co innego, okazuje się, że t. zw. inteligencja, nie mówiąc oczywiście o nielicznych wyjątkach, wobec tych niesłychanych trudności życiowych, jakie przyniosły ludzkości ostatnie lata, stoi bezradnie i przedstawia obraz pożałowania godny.

Jeżeli chodzi o Polskę, to twórcy pomajowego systemu rządów zaimprowizowali nam taką rzeczywistość, na tle której inteligencja polska miała możność wykazania, czem jest i dziś ją społeczeństwo polskie zna dostatecznie. Inteligencja wszędzie wykazuje, że z wykształceniem nie idą u niej w parze wartości charakteru, że nie umie rozwiązywać praktycznych zagadnień życiowych. Nawet „Gazeta Polska", naczelny organ rządzącej dziś w Polsce grupy, grupy, która w niemałej mierze ma na sumieniu te tragiczne przeobrażenia w zbiorowej duszy polskiej inteligencji, przed rokiem w jednym z artykułów, pióra wybitnego publicysty sanacyjnego, tak nakreśla charakterystykę przeciętnego inteligenta w czasach dzisiejszych.

„Warto stwierdzić, że tak zwana przodująca warstwa **w niczem dobrem poza naukami ścisłemi nie przoduje obecnie ludzkości, że całe brzemię jutra spoczęło na warstwach niższych, zwłaszcza na włościaństwie,** wykazującem poprzez życie z prawami natury największe może intuicyjne zrozumienie prawideł życia gromady ludzkiej. Tak zw. inteligent okazuje się statkiem bez kotwicy. To on, zatrzymawszy się w przedsionku rzeczywistości, podzieliwszy sobie procesy życiowe na sztuczne klasy, zaopatrzywszy je w nazwy, które zastąpiły mu treść wszelką, daje widowisko makabrycznej rzeczywistości, przerzucając się z dnia na dzień od socjalizmu do faszyzmu, od kapitalizmu do komunizmu, od ateizmu do dewocjonalizmu, słowem z jednego krańca każdej krańcowości zjawisk na kraniec przeciwny".

Słowa te dosadnie charakteryzują inteligencję współczesną, a inteligencja polska pod tym względem nie stanowi wyjątku, przeciwnie częstokroć jeszcze bardziej niedomaga. To też wpływy jej na warstwy ludu stale maleją. W przyszłości też zapewne coraz to mniej mówić się będzie o tak zwanej inteligencji, jako o elicie społeczeństwa. Na czoło państw wysuną się niewątpliwie ludzie ze wszystkich zawodów, ludzie wzięci z życia, a nie teoretycy z wielkim balastem wiedzy szufladkowej, ale przytem często ludzie bez syntezy i niezdolni zupełnie do rozwiązywania zagadnień życiowych.

Ciekawe myśli w tej mierze wypowiedział swego czasu minister spraw zewnętrznych Czechosłowacji, Benesz, w wywiadzie, udzielonym „Nouvelles Litte-raires". W wywodach swoich Benesz gloryfikuje ludzi samodzielnie przebijających się przez życie, tak zwanych „Selfmademanów", a wyładowywuje przy tej sposobności swą gorycz do inteligencji czeskiej. Chodziło mu o rozbrojenie moralne w życiu narodów, gdyż wywiadu udzielił w okresie konferencji rozbrojeniowej. Zarówno w prasie, jak na innych odcinkach życia, Benesz spostrzega nerwową, niespokojną działalność „intelektualistów".

„Konieczne jest wychowanie w nastrojach pokojowych, powiada Benesz. Wychowaniem mas kierować mają intelektualiści każdego narodu. Ci jednak nie wszędzie znajdują się na wysokości swego zadania i zamiast wychowywać, są często powodem zamętu. **Robotnicy i chłopi pod tym względem są o wiele spokojniejsi.** Kryzys intelektualistów jest powszechny, a przecież właśnie ci mogliby dużo zdziałać w dzisiejszym straszliwym kryzysie moralnym. **Niestety, intelektualiści nie przewodzą, lecz ulegają swym złym skłonnościom. Chcą się podobać. Ulegają wpływom. Nowoczesna elita zawodzi, a to właśnie w tym czasie, kiedy jest najbardziej potrzebna.** Przyczyny tego upadku są różne. Przedewszystkiem: **elita się mści.** Przed wojną zajmowała wyjątkowe stanowiska, które przez wojnę utraciła. **Wojna doprowadziła do władzy masy i zasiliła ich położenie społeczne.** Stosować zaczęto zasady demokracji politycznej i socjalnej. **Intelektualiści stracili wpływ i moc i uważają to za niesprawiedliwość.** O to jednak nie wolno nam winić robotnika ani rolnika. Intelektualiści tworzyli dotychczas specjalną klasę, kierującą państwem i narodem. **Doba współczesna wymaga poszukiwania indywidualności rządzących we wszystkich klasach narodu".**

O PODSTAWY OŚRODKA PRZODUJĄCEGO W RUCHU LUDOWYM.

Każda grupa społeczna musi posiadać ośrodek przodujący, jakby mózg i kręgosłup swego zbiorowego organizmu. Ośrodek ten nie może się obejść bez wiedzy, bez ludzi wykształconych, gdyż bez dostatecznej dozy intelektu wogóle niedaloby się opanować dziś szerszych kół społeczeństwa — ale ośrodek danej grupy musi poza tem oznaczać się orjentacją w życiu i zdolnością do działania i musi się składać z ludzi osobiście niezależnych, kierujących się w swych decyzjach jedynie względami na dobro społeczeństwa.

Zdaje się, że Benesz ma sporo racji, analizując w sposób powyższy dokonywujące się procesy w zbiorowej psychice społeczeństw. Przyszła elita nie wyjdzie z intelektualistów. Przeżywamy jeszcze chaos myślowy, jeszcze nie zdołano w całokształcie uchwycić ideału człowieka przyszłości. Młoda generacja, trapiona brakiem podstaw życiowych, rozżalona do starszych, jeszcze nie zdołała poważnie się rozpatrzeć w rzeczywistości. Ale jedno jest pewne. Świat nie wróci na tory z czasów przed wojną światową. Ludzie, którzy w tych ciężkich czasach nie okazali ani odwagi cywilnej, ani konsekwencji w działaniu, którzy pomimo doktoratów i dyplomów inżynierskich odegrali rolę marjonetek, nie mogą przewodzić w życiu.

Muszą sobie zdać sprawę z tego wszyscy ci, którym w tej ciężkiej chwili wypadło kierować jednoczonym ruchem ludowym. Nadszedł czas na wielką pracę w kierunku zespolenia i owiania wspólną ideą tych, którzy mają tworzyć przyszły ośrodek ruchu ludowego, mający się rekrutować nietylko z młodych z wykształceniem wyższem i średniem, **ale także z pomiędzy ludzi pracy fizycznej, związanych z życiem, a przytem ogarniających szersze pole życia i nie drżących z obawy o kawałek chleba.**

T. zw. inteligencja ludowa poszła przeważnie w rozsypkę i stała się pognojowiskiem różnych sanacyjnych potworków w postaci „stronnictw agrarnych" i „frontów ludowych". **Nauczycielstwo ludowe,** które dawniej posiadało poważne wpływy w ruchu wsi polskiej, dało się użyć do walki z chłopami i stoi dzisiaj w pierwszych szeregach awangardy sanacyjnej. Są tu i ówdzie jednostki, które z narażeniem bytu starają się trwać bodaj biernie przy sztandarze ludowym, ale liczba ich **jest** niewielka.

Do Czytelników!

Z dniem 1 stycznia 1934 r. zamierzamy rozpocząć wydawanie pisma naszego **DWA RAZY W TYGODNIU** (we wtorki i we czwartki) na przeciąg **dwóch miesięcy.** Liczymy na to, że Zarządy Powiatowe i Zarządy Kół S. L. na naszym terenie działania dopomogą nam do tego, byśmy także po upływie tego terminu mogli kontynuować wydawanie pisma 2 razy tygodniowo.

Przeżywamy czasy niezmiernie ciężkie i ważkie pod względem znaczenia. Chodzi o to, by lud wczas mógł być poinformowany o tem, co w świecie i ojczyźnie naszej się dokonywa.

Przechodząc do wydawania pisma 2 razy w tygodniu bez podnoszenia prenumeraty, zamierzamy równocześnie obniżyć cenę poszczególnych egzemplarzy w kolportażu.

Liczymy na to, że ten duży wysiłek z naszej strony, by pismo nasze podnieść na wyższy poziom i potanieć, spotka się z uznaniem ze strony naszych Czytelników i lokalnych władz Stronnictwa na terenie poszczególnych powiatów i wsi — i że zbiorowemi siłami zdołamy ugruntować byt naszej niezależnej prasy ludowej w chwili, gdy wrogowie ruchu ludowego marzą o rozbiciu szeregów wsi polskiej. Pokażmy, że potrafimy wytrwać do końca i że nawet wśród tej okropnej nędzy, jaką przeżywamy, **POTRAFIMY SIĘ ZDOBYĆ NA KONIECZNE OFIARY. Niechaj nasze ZARZĄDY KÓŁ LUDOWYCH** ruszą do pracy, niechaj się podwoi liczba abonentów **„PIASTA"** i **„ŚLĄSKIEJ GAZETY LUDOWEJ"!** Do pracy! Do zwycięstwa!

WYDAWNICTWO „PIASTA".
WYDAWNICTWO „ŚLĄSKIEJ GAZETY LUDOWEJ".

Za Zarząd Okręgowy Stronnictwa Ludowego: Jakób Pawłowski, Bruno Gruszka, Jan Brodacki, Jan Madejczyk, Henryk Krzciuk, Franciszek Stachnik, Wojciech Roj, Jan Piróg, Stanisław Szczepański, Wojciech Marchwicki.

O EGZAMIN W SZKOLE ŻYCIA.

Pomiędzy ludem a t. zw. inteligencją wytwarza się coraz to większa przepaść, która na długo pozostawi ślady, a w każdym razie inteligencji jako całości na długie lata zamknie drogę do przodowania w ruchu ludowym. Przyszły ośrodek przodujący wsi polskiej wytworzy się z tych, którzy przetrwają, bez względu na to, czy będą się mogli wykazać dyplomami, albo tylko egzaminem w twardej szkole życia. Ten ostatni zdać muszą wszyscy, którzy w ruchu ludowym będą chcieli przewodzić.

Przeżywamy okres zaciętej walki o prawa ludu, okres, gdy wśród morza cierpień wykuwają się zarysy przyszłej rzeczywistości społecznej. Narazie dla młodzieży włościańskiej droga do szkoły średniej i wyższej jest zamknięta i **młodzież ta wykształcenia z konieczności szukać będzie musiała drogą samouctwa.** Jest to droga uciążliwa i często zawodząca, ale ma ona tę wartość, że zmuszając do twardych doświadczeń życiowych, wytwarza samodzielność i uczy stosowania praktycznego z trudem nabytych okruchów wiedzy.

Trzeba olbrzymich wysiłków, by obecną rzeczywistość przeobrazić w taką, któraby państwu polskiemu i najliczniejszej warstwie polskiego ludu gwarantowała warunki trwałego rozwoju. W okresie tych wielkich wysiłków nad przebudową polskiego życia politycznego i społecznego dokonać musimy także tej wielkiej pracy w kierunku ugruntowania nowej, odmłodzonej, świadomej wzniosłości celów i zdolnej do utrwalenia rządów demokratycznych w Polsce inteligencji ludowej.

P. B.

Wznowienie obrad Sejmu.

Dwa wnioski nagłe socjalistów i ludowców.

W poniedziałek rozpoczęły się prace Sejmu. Rano zebrała się komisja budżetowa, popołudniu zaś odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu. Pozatem zapowiedziano zebrania klubowe, zbiera się **klub PPS i klub Stronnictwa Ludowego.**

Posiedzenie **Klubu Narodowego** wyznaczone zostało na godz. 3 popoł.

Oba te kluby rozpatrzą wnioski jakie mają być zgłoszone. Socjaliści przygotowują wniosek nagły w sprawie **postępowania policji, a Stronnictwo Ludowe zgłosi już na pierwszem posiedzeniu bardzo obszerny wniosek nagły, poparty przez inne kluby opozycyjne w sprawie znanych zajść na terenie Małopolski zachodniej,** wynikiem których były liczne wyroki skazujące chłopów.

SPRAWA ZMIANY KONSTYTUCJI

Głucho jest narazie **w klubie BB.** O wniesieniu zmiany konstytucji na plenum jeszcze nic nie słychać. Podobno jest to wynikiem silnych tarć wewnętrznych, głównie między konserwatystami a radykalniejszą częścią BB. Konserwatyści energicznie przeciwstawiają się elicie wojskowej.

W związku z tem rozeszły się pogłoski, jakoby zmiana konstytucji miała polegać nie na wniesieniu całego projektu, lecz na zgłoszeniu zmiany artykułu 44, który mówi m. in., że zmiany konstytucji nie wolno przeprowadzać na podstawie pełnomocnictw Prezydenta Rzplitej. Inni utrzymują, że cały projekt będzie wniesiony, inni znowu mówią, że obejmie on około 80 artykułów i że do Sejmu wpłynie przed 20 stycznia 1934 r.

Excesarzowa Zyta handluje pszenicą.

Dość poważne dochody czerpała dotąd była cesarzowa austrjacka Zyta z handlu pszenicą, którą w ilości 29 wagonów rocznie ofiarowali jej monarchiści austrjaccy i węgierscy.

Ponieważ obecnie cena pszenicy spadła, przeto monarchiści obu krajów postanowili zwiększyć dla ekscesarzowej dostawę zboża.

—<>—

Chciał ukryć dom przed egzekucją.

Niezwykły wypadek zdarzył się w Radomiu. Niejaki Władysław Skóra usiłował w nocy rozebrać i ukryć niewykończony nowy dom, który był zajęty przez komornika na pokrycie długów. Skorę od domu usunięto i zabroniono mu rozbiórki.

Wybory w czterech województwach Małopolski.

W dniu 10 grudnia b. r. odbyły się na terenie Małopolski **wybory do Rad miejskich,** na podstawie ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego z dnia 13 maja 1933.

Akcją wyborczą objętych było 116 miast w województwach: krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem. Ogólna liczba mandatów wynosi 2.076.

W wojew. **krakowskiem** wybory odbyły się **w 31 miastach.** Liczba mandatów, przypadająca na to województwo, wynosi 588.

W wojew. **lwowskiem** akcja wyborcza objęła **39 miast,** mandatów 652.

W tarnopolskiem 30 miast, 500 mandatów i **w stanisławowskiem** 16 miast, 336 mandatów.

Pozatem wybory odbyły się tegoż dnia **w Krakowie,** gdzie liczba mandatów do Rady miejskiej wynosi 64. **Wybory do Rad miejskich są powszechne, równe, bezpośrednie, tajne i proporcjonalne, z głosowaniem jednak nie na listy kandydatów, lecz na nazwiska kandydatów w obrębie jednej z list, należycie zgłoszonych.**

Podział mandatów na listy odbywa się systemem de Hondta, t. j. tak, jak się dzieli mandaty w wyborach do Sejmu.

Wyniki wyborów w Krakowie

Niedzielne wybory do Rady Miejskiej w Krakowie dały wynik następujący:

Uprawnionych do głosowania było ponad 120.000 wyborców. — Głosowało 87.224 wyborców, — czyli ponad 70%.

Unieważniono 1.843 głosy.

Lista Nr. 1. Bezpartyjny Blok Pracy Gospodarczej (sanacja) otrzymała 44.018 głosów, — mandatów 38.

Lista Nr. 2. Żydowski Blok Pracy Gospodarczej (żydzi) otrzymała głosów 13.922, — mandatów 12.

Lista Nr. 3. — Polski Blok Obrony Chrześcijańskiego Krakowa (lista endecka) — otrzymała 5.610 głosów — mandatów 2.

Lista Nr. 4 Socjalistyczna Lista Robotnicza (socjaliści) otrzymała głosów 20.068, — mandatów 12.

Trzy dalsze listy a to Poalej-Sjon i Hitachdut, Poalej-Sjon lewica i komuniści nie zdobyły nawet do tysiąca głosów każda i pozostały bez mandatu.

Wyniki w Tarnowie.

W Tarnowie socjaliści zdobyli 17 mandatów na ogółem 40 mandatów, **podwyższając swój stan posiadania o 40%.** — Wobec tego w Radzie miejskiej socjaliści będą mieli 17 mandatów a Be-Be 23 mandaty.

Ludowcy w Radach miejskich

W ostatnią niedzielę 10 grudnia br. odbyły się, jak to już powyżej zaznaczyliśmy, wybory do miast na terenie województw w Małopolsce. — Nowością przy tych wyborach jest to, że nawet w miastach **ludowcy zdobyli kilka mandatów. Na terenie województwa krakowskiego w miastach Stronnictwo Ludowe zdobyło 9 mandatów. W Dąbrowie koło Tarnowa** 1 mandat. — **W Bieczu 3 mandaty.** — **W Nowym Targu** lista chrześcijańsko obywatelska (Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Ludowe) **uzyskała 6 mandatów.**

W województwach środkowo-wschodnich — (jak donosi Polska Agencja Telegraficzna) **Stronnictwo Ludowe** zdobyło **w Jarosławiu** 1 mandat, **w Mościskach** 1 mandat, **w Błażowej** 1 mandat, **w Baryszu** 3 mandaty, **w Bolechowie** 1 mandat.

—□—

500 protestów wyborczych.

Przeciwko wyborom do rad gromadzkich na terenie byłego zaboru rosyjskiego wpłynęło, według dotąd otrzymanych informacyj, około 500 protestów. Cyfra ta mówi sama za siebie o przeprowadzaniu wyborów samorządowych.

W niektórych gromadach zarządzono już nowe wybory. Otóż ta wielka ilość protestów mówi wyraźnie o nastrojach społeczeństwa. Przecież sanatorzy nie wnoszą protestów.

Z życia akademickiej młodzieży ludowej.

Zebranie informacyjne P. A. M. L.

W sali Domu Ludowego „Wisła" w Krakowie, ulica Radziwiłowska L. 23, odbyło się niedawno Zebranie Informacyjne **Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej,** przy bardzo licznym udziale zwolenników i sympatyków tejże organizacji, która jest jedyną placówką na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego mającą na celu szerzenie przywiązania do polskiej wsi, budzenie zainteresowania względem położenia materjalnego oraz gospodarczego chłopa, a przedewszystkiem podniesienie poziomu kulturalno-oświatowego szerokich mas włościańskich. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele innych organizacyj ideowych na Uniwersytecie, które z naszą organizacją rekrutującą się przeważnie z synów chłopskich, utrzymują bliższe stosunki i wzajemną wymianę myśli.

Nastrój zgromadzonych był poważny, miły, a zarazem szczery, co było skutkiem wyśmienicie wygłoszonych referatów, zawierających przewodnie myśli ideowe, organizacyjne i gospodarcze Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej przez

kol. **Mierzwę Stan.** „Kim jesteśmy i czego chcemy?" — kol. **Miłkowskiego St.** „Agraryzm, jako przebudowa ustroju społecznego wsi" — kol. **Duszę J.** „Życie i warunki pracy na uniwersytecie".

Referenci zobrazowali w swoich przemówieniach upadek gospodarczy i nędzę dzisiejszej polskiej wsi, mającą swoją przyczynę nietylko w przesileniu ekonomicznem, lecz także i w przeroście administracji państwowej i samorządowej, obciążającej bardziej niż kiedykolwiek to miało miejsce — rolnika oraz zupełnem zaniedbaniu stanu gospodarczego i kulturalnego chłopa — konstatując równocześnie na podstawie faktów zaczerpniętych ze statystyki **nienotowany spadek liczby studentów na Uniwersytecie Jagiellońskim, pochodzących z rodzin włościańskich.** **Ciołkosz Józef,** sekretarz.

Procesy posłów Stronnictwa Ludowego.

Władze prokuratorskie występują o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej dwóch **działaczy** Stronnictwa Ludowego, prezesa Kongresu **Malinowskiego** i posła Noska w związku z ostatnio odbytemi wyborami do rad gromadzkich gminnych na terenie woj. warszawskiego. P. Malinowski i p. Nosek odpowiadać mają za wygłoszenie przemówień o treści podburzającej na wiecach **w** powiecie mińsko-mazowieckim.

—<>—

CZTERY OFIARY KATASTROFY LOTNICZEJ.

W Westboro, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, spadł prywatny samolot, rozstrzaskując się zupełnie. Cztery osoby, w tem jedna kobieta, poniosły śmierć na miejscu.

Adam Wagner

Jak należy tłumaczyć sobie politykę gospodarczą Roosevelta w Ameryce Pn.? (Do czego dąży?)

Od czasu wybuchu wojny światowej Stany Zjednoczone Pn. Ameryki prowadziły politykę kredytową. Udzielano urbi et orbi kredytów bez wyboru i bez upamiętania. Odbiorcy kredytów mieli pełne zaufanie do swych wierzycieli, a wujaszki amerykańscy naodwrót obdarzali zaufaniem swoją klientelę w nadziei, że kredyty się opłacą i dadzą im stokrotne plony. Pożyczano wszystkim krajom, wszystkim narodom zachodniej i środkowej Europy. Jako bankierzy świata, traktujący Europę, jako kolonję eksploatowaną — nie wstąpili amerykanie do Ligi Narodów... aby mieć wolne ręce... w polityce kredytowej — w nieograniczonych zyskach. Wzmożona fala kredytów i przypływ zaufania ożywiały gwałtownie życie gospodarcze amerykańskie. Wyrastały jak na drożdżach fortuny miljonerów amerykańskich. Mnożono ilość miljardów dolarów amerykańskich. Doszło do wybicia około 300 miljardów dolarów a prawo bicia za zgodą rządu miały różne nawet instytucje kredytowe, trusty, koncerny itp. Wyczerpana Europa wojną światową, która pochłonęła 337 miljardów dolarów, nie mogła stale i wiecznie nasycać głodnych gardzieli chciwych wujaszków amerykańskich. Oto po 15 latach widzimy zjawisko ogólno-europejskie. Społeczeństwa europejskie odmawiają obowiązku spłacania długów amerykańskich, jedynie Anglja, Finlandja zgadzają się dalej płacić, ale już nie pożyczają. Żadne państwo europejskie nie chce amerykańskich dolarów ani produktów rolnych, hodowlanych czy przemysłowych. Wszystkie państwa zacieśniają pasy oszczędnościowe, bronią się zakazami celnemi i wysokiemi cłami importowemi. Załamanie zaufania do bankierów amerykańskich — skurczyło kredyty ale zarazem stało się początkiem przesilenia i zniżki cen. Wytwórczość amerykańska nastawiona na pomyślną konjunkturę załamała się. — Bruki amerykańskich miast zalewały miljony bezrobotnych. Dobrze się działo tylko rekinom kartelowym. Masa społeczna zwijała się w drgawkach przedśmiertelnych. Paraliż postępowy owładnął życie gospodarcze. W takim nastroju politycznym upadł Hoover — prezydent St. Zj. Pn. Ameryki. Zjawia się genjusz gospodarczy Roosevelt. Cóż zamierza nowy prezydent? Chodzi mu o takie unormowanie życia gospodarczego, by mogło się ono rozwijać bez gwałtownych wstrząsów, bez skoków wdół lub wgórę. Wiedział, że następstwem rozszerzenia ekspanzji kredytowej był wzrost produkcji, połączony ze zniżką cen. Postanawia uchylić wahanie konjunktury przy pomocy względnie daleko idącego ograniczenia wolności gospodarowania. Z jednej strony państwo ma objąć kontrolę nad bankami i nad całym aparatem kredytowym, z drugiej strony zaś nad rozmiarami produkcji i nad nowemi inwestycjami. Usiłuje przebudować strukturę życia gospodarskiego w Ameryce Pn. Przy tem nie do pogardzenia są zyski iście amerykańskie. Przypatrzmy się im. Zagranica ma u siebie w obiegu miljardy dolarów. Całe złoto i dewizy jako podkład pod walutę dolarową znajduje się w piwnicach amerykańskich. Papier dolarowy można w wartości obniżyć, nie zmniejszy to jednak zapasu złota i dewiz — jako podkładu wartości dolara, przeciwnie można na tem zarobić. Cała wierzytelność Ameryki u zagranicy wynosi 59 miljardów dolarów a w obiegu ma zagranica około 100 miljardów dolarów u siebie. Obniżenie do połowy wartości dolara obiegowego a podnoszenie wartości złota w dwójnasób, nie zmniejsza zapasów złota Ameryki Pn. a poza tem daje jej czystego zysku 50 miljardów dolarów w 8 miesiącach, no i szanse odebrania długu, bo owe 59 miljardów dolarów chętnie zapłaci dłużnik — rzekomo zyskujący około 30 miljardów dolarów na zmniejszeniu wartości dolara obiegowego. W istocie Ameryka zyskuje zamiast 59 miljardów dolarów — 80 miljardów od dudków zagranicznych. Układ z Sowietami wzmocni eksport towarowy do Rosji, umożliwi wysysanie 190 narodowości rosyjskich i zabezpieczy Amerykę przed imperjalizmem japońskim. Teraz można zająć miejsce w Lidze Narodów, bo kasy amerykańskie się znowu zapełnią. Zniszczono 40 tysięcy miljonerów amerykańskich. Znowu Ameryka zdobywa prestige gospodarczy.

Licytacja u pos. Kiernika.

Jak to już donosiliśmy, komornik dokonał zajęcia wszystkich mebli w mieszkaniu posła Kiernika. Zajęciu uległy również osobiste rzeczy żony posła Kiernika, która wniosła do sądu podanie o wyłączenie. Licytacja zajętych ruchomości odbędzie się w mieszkaniu posła Kiernika w dniu 20 b. m.

Należność od posła Kiernika z tytułu niezapłaconych kosztów sądowych wynosi 2.180 złotych.

Chaima Lewina chciały zjeść wilki.

Na przejeżdżającego w nocy z 21 na 26 listopada w pobliżu Rakowa (Wileńszczyzna) kupca Chaima Lewina napadły wilki. Rzuciły się najpierw na konie, a gdy zaczęły ponosić i wyrzuciły kupca z wozu, wilki dały koniom spokój i rzuciły się na Lewina.

Niewątpliwie byłyby go rozszarpały, gdyby nie pomoc dwóch wojskowych, którzy nadjechali, a gdy jednego wilka zabili, reszta pierzchła.

Myśli o zemście.

Z LISTÓW JERZEGO SORELA DO H. LAGARDELLA (WYD. M. RIVIERE 1933.

„...W zemście, jak w zwierciadle, odbijają się zarówno większość i małość duszy ludzkiej. Gdy Napoleon I skazał Chateaubrianda na wygnanie z Paryża, zatroszczył się jednocześnie o to, by pani Chateaubriand nie zbywało na niczem. Talleyrand nie mógł nigdy zrozumieć takiego postępku; — nasz rybak z Korsyki — mawiał do Fouchégo — nie umie się mścić; o Talleyrandzie napisano, że nie wierzy on wcale w szlachetność człowieka, bo... zbyt dokładnie zna siebie samego. Serce lwa jest księgą zamkniętą dla świadomości szakala...

* * *

...Napoleon III mścił się już inaczej... zacięcie, z irytacją, zapobiegliwie, kąsając znienacka, bez konsekwencj' i bez rozmachu, bez okrucieństwa, mnóstwem drobnych szykan raczej, niż jednem potężnem uderzeniem. Tysiączne ukłucia szpilek sączyły krew kropla po kropli z żył powalonego przeciwnika; nie było ciosów; ministrowie Napoleona III woleli ciosów unikać...

* * *

...Inaczej jeszcze wyglądała zemsta mieszczanina francuskiego po klęsce komuny paryskiej. Przejrzyj, drogi przyjacielu, dokumenty tamtej epoki. Wtedy ocenisz słuszność mego poglądu, że dzieje nie znają innego przykładu takiej tchórzliwej, obrzydliwej małości, jak zemsta mieszczanina, zwycięskiego na krótką chwilę.

Ten mieszczanin zwycięski nie zaspokoił swego strachu przez to, że zamknął ojców i synów w więzieniach, że posłał ich na wygnanie. Będzie ścigał zaciekle, z nienawiścią, będzie ścigał żony i matki, będzie odbierał ludziom, którzy są najbliżsi dla więźnia albo zesłańca samą możność egzystencji, samą możność odbudowy zachwianego życia, samą możność przetrwania. Znajdzie zawsze stu sędziów i stu urzędników fiskalnych, którzy mu pośpieszą z pomocą „w imieniu prawa“. Będzie gnębił, będzie gniótł, będzie poniewierał, będzie rozkoszował się własną przewagą nad czyjąś bezbronnością...

* * *

...Tak postępują, drogi przyjacielu, klasy, systemy, partje historycznie przegrane. Małostkowa, złośliwa, jadowita zemsta w „imieniu prawa“ — to zemsta Rzymu z epoki upadku, to zemsta Burbonów nad marszałkami bonapartyzmu, to zemsta agentów pana Thiersa nad komunardami Paryża, Paryża, który ocalił honor Francji. W jasnem zwierciadle zemsty politycznej oblicze małych dusz ujawnia zepsutą krew swoich tętnic. Mieszczanin, nowo-bogacki władzy, nie potrafi mścić się jak lew: jest wszak tylko szakalem, węszącym krwawe lwie ślady...“ („Naprzód“).

Plaga wilków.

W powiatach nowogródzkim i lidzkim pojawiają się od kilku tygodni masy wilków, które nawet w biały dzień napadają na pasące się w polu bydło i porywają owce i mniejsze jałówki. W jednej tylko wsi Czechowce porwały już wilki 23 owce i 5 jałówek.

Wilhelm II.

Emil Ludwig

Znany pisarz niemiecki Emil Ludwig napisał książkę (monografję), o cesarzu Wilhelmie II.

Kilka szczegółów wyjętych z tej książki daje pouczający przykład „jak to pycha poprzedza upadek“, jak dyktatura każda, czy to wilhelmowska, czy Mussoliniego — czy Stalina nieuchronnie prowadzi do katastrofy państwa.

———o———

„Wilhelm był z natury ułomny, miał lewe ramię sparaliżowane. Brak ten starał się nadrobić tężyzną duchową.

Objąwszy władzę cesarską po śmierci ojca Fryderyka pozbywa się rychło „żelaznego kanclerza“ Bismarcka, twórcę zjednoczonych Niemiec i sam rządzi po dyktatorsku.

Cesarz z Bożej łaski, który w głębi duszy uważa, że wszyscy ludzie, którzy chcą być czemś więcej niż poddanymi, powinni być zastrzeleni, a raczej powieszeni.

Te dyktatorskie zapędy Wilhelma niepokoją nawet takiego wielbiciela monarchizmu, jakim był Bismarck. Powiedział on w Kissingen do uroczystego pochodu:

„Dążyłem do umocnienia korony wobec parlamentu, może zrobiłem za dużo. Trzeba nam świeżego tchnienia publicznej krytyki. Jeżeli przedstawicielstwo narodu będzie bezsilne i stanie się narzędziem wyższej woli, to jeżeli tak dalej pójdzie wrócimy do świątłego absolutyzmu“.

Pod koniec życia przy ostatniej rozmowie z cesarzem Bismark rzucił samowładcy następujące ostrzeżenie:

„Najjaśniejszy Panie! Tak długo póki posiada Pan oficerski korpus, może Pan sobie na wszystko pozwolić. Ale gdy on zawiedzie, niewiadomo, co się stanie“.

Ale Kaiser, stojąc na czele ogromnej armji, otoczony pochlebcami zlekceważył przestrogi doświadczonego męża stanu.

Gdy w 1906, podczas strajku tramwajarzy wybuchły na Dönnhofsplatzu rozruchy, zatelegrafował do komendy głównej: „Spodziewam się, że w razie interwencji wojska conajmniej 500 ludzi zostanie zabitych“.

O konferencji pokojowej zwołanej przez cara w 1898 r. do Hagi wyraża się Wilhelm z największem lekceważeniem oświadczając, „owszem wezmę udział w komedji konferencji, ale zatrzymam przy walcu szablę u boku“.

Odrzuca projekt sądu polubownego, oburza się na cara, nazywając go marzycielskim chłopcem, zapowiadając że on Wilhelm będzie w praktyce w przyszłości ufał tylko swej ostrej szabli i Bogu. Na nich się będę powoływał. I sr... na wszystkie postanowienia“.

Gdy zapomocą nowej noweli przeprowadził zatwierdzenie budowy 6-ciu nowych krążowników pancernych, powiedział: „Nową ustawą podeszłem zupełnie parlament. Przyjmując ją nie zdawali sobie wcale sprawy z następstw, gdyż ta ustawa o flocie mówi, że wszystko, czego zażądam musi być przyznane.

Teraz mam ich w ręku i żadna potęga na świecie nie powstrzyma mnie od wyciągnięcia z nich, ile się tylko da.

Niechaj psy płacą, aż posinieją“.

W styczniu 1908 r. doszło do rozruchów w stolicy. Gdy zawiadomiono cesarza, że jest trzydziestu rannych powiada: „Jestem zupełnie zadowolony z zachowania policji. Ale następnym razem niechaj nie uderzają płazem, a ostrzem szabli. Równocześnie goni za popularnością, czyha na owacje i nic mu nie jest milsze nad tłumy ludu wyjące „hurra“.

Chociaż ma 44 lata — mówi generał Waldersee, nie zdaje sobie jeszcze sprawy, że okrzyki „hurra“ nie mają wielkiego znaczenia. Przeciwnie cieszy go to i imponuje mu, chociaż od lat używa się do tego rodzaju demonstracji młodzież szkolną. Bojaźń i próżność wzbierały w nim w rzekę cezaryzmu, której wody przenikały do wszystkich kanałów ustroju rządowego i zalewały je.

„Nikomu nie daje przyjść do słowa — pisze Waldersee już w 1891 roku — wypowiada swe poglądy z wielką pewnością siebie i nie życzy sobie sprzeciwu“. (Ciąg dalszy nastąpi).

Z nowej „Warszawskiej szopki politycznej".

Pojawiła się na rynku księgarskim „Warszawska szopka polityczna 1934", stanowiąca obecnie sensację dnia w Warszawie. Niektóre jej części należą do perel współczesnej satyry: Oto próbka:

Marjan Krakowski (wchodząc mówi):
Nie je, nie pije, a chodzi i bije....

Trembieliński:
Dziś się przed prasą nic nie ukryje!
Teraz publiko zda ci swe troski
Ilustrowany Marjan Krakowski!
Bo stoi przed wami i przed wami idzie
Margrabia I. K. C., pan na „Światowidzie".
(Wychodzi).

Marjan Krakowski (deklamuje z „Wesela"):
Ścigają psy, kąsają psy.

Chór (za sceną):
Przeklęty ty, przeklęty ty!

Marjan Krakowski:
Złoto pali, złota żar,
Sursum Corda, vivat Car!...

Chór:
Potańcujem w „Nowej Gospodzie"
Pocałuj się z nami, pocałuj,
Nie żałuj, Marjanie, nie żałuj,
Na swoje śmieszne snoboszki.
Hej, Marjanie! Hetmanie krakowski!

Marjan Krakowski:
Puste żale, mnie nie szkoda,
Byle panna była młoda!
Bo ja pan, w e k s e l n y pan,
Drwię serdecznie z moich lam.
Hej, wy jeszcze mnie nie znacie...
Kraju pół w prenumeracie mam!

Chór:
Złotem ci zaleją pysk,
Złoty pan, krakowski pan,
Pójdźże w tan, pójdźże w tan!

Marjan Krakowski:
Handel świetnie idzie
Gdy dobija Zięć,
A co tydzień w „Światowidzie"
Sto radosnych zdjęć.
Drobne ogłoszenia,
Matrymonjalna sieć
Niema w tem stręczenia,
Ale: „płać" i „płeć".
Piją krew! Żłopią krew
W „Tajnym Detektywie"
Złotem płacą krwawy śpiew,
Płacą szczodrobliwie!

Chór:
Precz, przeklęty, precz, przeklęty!
Krew na sukniach, krew na włosach!

Marjan Krakowski:
Dajcie bracia kubeł wody,
Ręce myć, szpalty prać...
Nie będzie znać, nie będzie znać,
Spłyną dowody do wody
Dajcie bracia kubeł wody
Nie będzie znać, nie będzie znać.

* * *

Charakterystyczna postać warszawskiego światka geszeftciarsko-politycznego „poseł Wyślicky" na nutę „Walecznych tysiąc" tak śpiewa:

Walecznych tysiąc opuszcza... Wieniawę,
Stpiczyński krytykuje własny rząd,
Mackiewicz przeciw BB czyni wrzawę,
A Żongoll łamie sanacyjny front!
Jeden Wyślicky się do rządu łasi,
Wszem wobec krzycząc: — Górą, górą nasi!
Co do „wojskowość" to ja jestem cynik:
Mnie wojsko wcale nie pociąga zbyt!
Czy wiecie jaki był w komisji wynik,
Kiedy stanąłem goły, że aż wstyd:
Doktór zrozumiał wielką mą potrzebę
I zaraz dał mi kategorję BB!

Na temat „akademji literatury" w Szopce mamy szereg piosenek niepozbawionych aktualności.

Co życie niesie?

Kwiatuszki „radosnej twórczości".

Nadużycia w lubelskim Związku Legjonistów.

Nowy skandal w rodzinie sanacyjnej.

Prawdziwą sensacją w Lublinie wywołało aresztowanie jednego z najczynniejszych członków Związku legjonistów i peowiaków, **Stanisława Fieszara**, pod zarzutem nadużyć. Wraz **z nim osadzono w areszcie Alfonsa Kukuckiego.**

Już od dłuższego czasu krążyły po Lublinie pogłosi o nadużyciach, dokonywanych **w hurtowni kolonjalnej i wolnym składzie soli, ekspozyturach miejscowego Zw. legjonistów.**

W sprawie tych nadużyć wmieszano nazwiska szeregu osób, znanych na terenie miejscowym. Kilka osób, związanych z miejscowym oddziałem Związku legjonistów i wolnym składem soli, poniosło dotkliwe straty pieniężne, wkładając **większe kapitały obrotowe w wolny skład soli i pokrywając deficyty, powstałe wskutek nadużyć.** Również na terenie Związku legjonistów gospodarka ta budziła liczne zastrzeżenia, zwłaszcza, że nie mogła się doczekać epilogu karnego, na który zasługiwała. Były widocznie siły, które **starały się nie nadawać jej rozgłosu.**

Ostatecznie jednak trafiła sprawa do prokuratury **lubelskiej, która się nią zajęła.** Opieczętowano księgi i dowody handlowe i rozpoczęło się żmudne śledztwo, trwające długi szereg miesięcy. **W rezultacie śledztwa aresztowano Fieszara i Kukuckiego.**

Dochodzenie wykazało, że obaj popełnili poważne nadużycia finansowe, narażając na straty miejscowy **oddział Związku legjonistów, który ostatecznie był inicjatorem, po usunięciu wewnętrznych trudności, skierowania sprawy na drogę sądową.**

———<>———

Łapówki, łapówki, łapówki!

W Gdyni toczy się sensacyjny **proces o nadużycia w firmie „Atlantic".** Podobnie jak w głośnym procesie inż. Ruszczewskiego, rozprawa sądowa przeciwko Mosiewiczowi, dyrektorowi „Atlanticu" **ujawnia wiele szczegółów, kompromitujących różne osoby wysoko postawione.**

Prawdziwą **sensacją** w szóstym dniu procesu **były zeznania świadka Jana Bartczaka,** pracownika f. Atlantic, odkomenderowanego specjalnie **do sporządzania list urzędników-„gratyfikantów", t. zn. tych, którzy otrzymywali łapówki.** Bartczak wraz z Borzestowskim załatwiał jedynie **funkcjonarjuszy i podrzędnych urzędników kolejowych — „grubszemi rybami" zajmował się już sam dyr. Mosiewicz, względnie prokurent Gronkowski.**

Do roku 1929 **„gratyfikowano" tylko kolejarzy, potem rozszerzono teren na kapitanat portu oraz dozorców celnych.**

Według słów Bartczaka, raz przed świętami p. Mosiewicz jeździł samochodem do tych urzędników, do których z racji ich wysokiego stanowiska, ani Bartczak, ani Borzęstowski nie mieli łatwego dostępu. Wysokość „gratyfikacyj" ustalał p. Mosiewicz w obecności Bartczaka i Borzestowskiego.

W roku 1931 suma „gratyfikacyj" wynosiła około **12 tysięcy złotych.**

„Obdarowani" czuli się niejednokrotnie pokrzywdzeni, uważając, iż otrzymane wynagrodzenie jest **zbyt małe w stosunku do zasług, jakie położyli dla firmy** — i wtedy przerzucali swe łaski na inne **firmy węglowe, bardziej widać szczodre.**

Pewnego razu przed świętami osk. Mosiewicz miał rzec do świadka Bartczaka: **„To, co Gdynia kosztuje, to jest nic!** Gdyby pan wiedział, co **mnie dyrekcja kolejowa w Gdańsku kosztuje, toby się pan za głowę złapał..."**

Sędzia Pałędzki: — Czy wymieniał nazwiska?

Św. B.: — Wymienił wtedy tylko nazwisko p. **Jachimczaka.**

Świadek opowiada dalej, że kiedy firmie podwyższono dzierżawę za dźwigi, dyr. Mosiewicz posłał go z interwencją do wicedyr. Izby Przem. Handlowej i członka Rady Interesantów Portu w Gdyni p. Kawczyńskiego (prezes BB w Gdyni). Kiedy wkrótce potem dzierżawne obniżono, Bartczak rzekł do Mosiewicza: „Jednak moja interwencja pomogła". Na to otrzymał odpowiedź: **„Pan jest jeszcze bardzo naiwny; nie pańska interwencja, ale pomogło moich kilka tysięcy złotych".**

———<>———

Na marginesie wyborów samorządowych w Poznańskiem.

Sanacja dostała po skórze.

W województwie poznańskiem i pomorskiem odbyły się wybory gminne w miastach na podstawie nowej ustawy samorządowej. Mimo terroru i wszelkiego rodzaju sztuczek dostała sanacja przy wyborach gruntownie po skórze, gdyż na 931 mandatów radzieckich otrzymała tylko 363 miejsca.

Okazuje się więc, że ani terror, ani sztuczki sanacyjne nie odnoszą skutku tam, gdzie obywatele są uświadomieni i umieją bronić swoich praw.

Narodowa demokracja triumfuje, podkreślając, że na zachodzie państwa została tylko ona i sanacja. Jest to triumf przedwczesny, gdyż na wsi wyborów nie było. Jedno jest pewne. Znikają stronnictwa niewyraźne, które zapalają Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek.

———<>———

Aresztowania w Częstochowskiem.

„Zielony Sztandar" donosi:

„W wielu miejscowościach pow. Częstochowskiego, jak w Miednie, Rembielicach, Łobodnie, Iwanowicach, Kusiętach doszło w czasie wyborów gromadzkich do zajść w lokalach wyborczych, gdzie poprzewracano stoły, pobito przewodniczących, przeważnie nauczycieli.

Policja aresztowała około 30-stu chłopów, których sprowadzono do wydziału śledczego w Częstochowie; z pośród nich 11 osadzono w więzieniu.

Aresztowani twierdzą, że zajścia te powstały z powodu nadużyć i szykan, stosowanych przez poszczególnych członków komisyj wyborczych.

Istotnie dziwna rzecz! W czasie wyborów gromadzkich dokonywano niesłychanych nadużyć, fałszerstw i oszustw. Dokonywano tych nadużyć jawnie, w biały dzień, na oczach wszystkich. Fałszerze wyborów są znani, ale nikt z nich dotąd nie został pociągnięty do odpowiedzialności, mimo, że prawo przewiduje surowe kary za nadużycia wyborcze."

———<>———

Licytacja nieruchomości b. więźniów brzeskich.

Podobnie jak w mieszkaniu posła Dubois dokonano również zajęcia w mieszkaniu posła Pragiera. Suma, którą oznaczono jako przypadającą do zapłaty wynosi w obu wypadkach po 2.180 zł. 83 gr., co dowodzi, że koszta sądowe podzielono w równych częściach między wszystkich skazanych. W kołach politycznych przypuszczają, że zainteresowane stronnictwa postarają się same o zebranie potrzebnych funduszów, aby nie dopuścić do egzekucji skromnego majątku b. więźniów brzeskich.

Ruchomości zajęte w mieszkaniu posła Dubois w łącznej liczbie 34 przedmiotów, oszacowano na 859 zł.

Licytację zajętych mebli w mieszkaniu posła Dubois wyznaczono na 18 bm. Co do posła Liebermanna niema jeszcze wiadomości o dokonaniu zajęć.

———<>———

Nauczyciel — w taczce.

Charakterystyczna rzeczy wydarzyła się w Rzędzinach koło Tykocina. Przyjechał tam na wizytację tamtejszej szkoły powszechnej inspektor szkolny z Białegostoku. Miejscowa ludność, dowiedziawszy się o obecności inspektora, ustawiła przed

Nie zwlekaj z zapłatą prenumeraty!

szkołą taczkę, wysłaną sianem. Taczkę ustawiono koło samochodu inspektora, a ludność, w liczbie przeszło 150 osób, oczekiwała jego wyjścia.

Gdy przed szkołą zjawił się inspektor i zdziwiony nieoczekiwanem zbiegowiskiem zapytał, o co chodzi, ludność odpowiedziała, że postanowiono wywieźć taczkę kierownika szkoły Muszakiewicza, na którego złożono wiele skarg, jednak bezskutecznych. Inspektor przyrzekł ludności, że przeniesie Muszakiewicza.

Zamiast jednak Muszakiewicza, przeniesiono ogólnie szanowaną nauczycielkę p. Łapińską.

Mieszkańcy Rzędzian zamierzają podjąć dalszą akcję u władz przeciwko Muszakiewiczowi, który jest „działaczem“ **B. B. i „Strzelca“.**

1 stycznia wchodzą w życie nowe ustawy.

Poszczególne ministerstwa kończą obecnie prace przygotowawcze nad wprowadzeniem w życie szeregu ustaw, mający obowiązywać od 1-go stycznia 1934 roku. Wchodzą mianowicie w życie w tym terminie przepisy ustawy scalającej ubezpieczenia, zmieniają się przepisy o czasie pracy i urlopach, w szpitalnictwie i dla dróżników w okresie letnim wchodzi w życie 10-godzinny dzień pracy, z dziedziny gospodarczej wchodzi w życie ustawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i nowe przepisy o bilansowaniu, dalej zmieniają się warunki sprzedaży soli, a wreszcie zespalają się urzędy ziemskie administracji politycznej.

Dookoła sprawy b. więźniów brzeskich.

REPORTER „A. B. C.“ W WIĘZIENIU MOKOTOWSKIEM

„A. B. C.“ zamieszcza obszerne sprawozdanie b. współpracownika z odwiedzin, złożonych w więzieniu mokotowskiem, przyczem znajdujemy sporo szczegółów, odnoszących się do b. więźniów brzeskich, osadzonych obecnie w tem więzieniu.

Zajmują oni t. zw. X-ty pawilon, złożony z 85 pojedynczych cel. Na każdym piętrze gmachu znajduje się po 27 cel. Obecnie prawie cały gmach jest zajęty przez komunistów, ponadto przebywa tam kilku więźniów śledczych. Dla uzyskania miejsca na pomieszczenie b. posłów, musiano trzech komunistów przenieść na inny oddział. Poseł Mastek, zajmuje celę nr. 78. Przez okno widać wnętrze celi. Prócz metalowego łóżka znajduje się tam niewielki stolik i przymocowany do ściany taboret, a w ścianie szafka. Na stoliku leżą gazety i książki, gdyż b. posłowie otrzymali zezwolenie na ich otrzymywanie. B. poseł **Barlicki** zajmuje celę nr. 75, b. poseł **Dubois** celę 74. W czasie odwiedzin reportera wszyscy trzej odbywali wspólny spacer po dziedzińcu.

Według regulaminu więziennego, wszyscy osadzeni w Mokotowie wstają na 15 minut przed 6 i uprzątają celę. Na 15 minut przed 7 odbywa się śpiewana modlitwa w celi ogólnej, poczem roznoszone jest śniadanie. Dwa razy na dzień więźniowie otrzymują chleb razowy, po śniadaniu do godziny wyznaczonej na spacer więzień może robić w swej celi, co chce. Od 10-tej do 11-tej odbywa się spacer. Raz na tydzień w piątki więźniowie prowadzeni są do łaźni. O godz. 11-tej i pół roznosi się obiad, składający się np. z zupy grochowej i kaszy. Dzwonek do kolacji rozlega się o 4-ej min. 20; stanowi ją również krupnik albo barszcz.

Następnie odbywa się sprawozdanie stanu cel, poczem aż do następnego rana więźniowie nie mają prawa cel opuszczać.

Posłowie są ściśle **izolowani.** Spacerują oni oddzielnie. Rozmowy z drugimi więźniami **nie są dozwolone.** Nawet podczas golenia specjalny strażnik pilnuje, **aby nie rozmawiali z więźniem-fryzjerem.** Wszystko, co otrzymują z domu, jest **ściśle rewidowane,** jedzenie jest przekrawane. W dzień i w nocy co 15 minut strażnik kontroluje, czy więźniowie są obecni i co robią.

Na drugi dzień po przybyciu do więzienia, b. posłów odwiedził naczelnik więzienia p. Fike, który zawiadomił ich, że będzie do nich stosowany ten sam porządek, co do komunistów, to znaczy, że będą mieli prawo noszenia własnych ubrań i bielizny, oraz zachowania normalnej fryzury bez golenia głowy. Wszystkie pogłoski o tem, jakoby mieli pracować w drukarni lub kancelarji więziennej, są bezpodstawne, gdyż w tym celu musieliby się zrzec noszenia własnych ubrań i bielizny. Pozatem potrzebne byłoby zezwolenie prokuratora.

„Cud“ nad urną.

Wiadomo w jakich warukach i jakiemi sposobami przeprowadzono wybory do rad gromadzkich. Ostatnio zaczęły napływać do nas wiadomości o wybieraniu przez te nowe rady gromadzkie — sołtysów i podsołtysów. Jak się takie wybory na sołtysa odbywają — piszą nam o tem chłopi z Żabna w pow. krasnystawskim.

W nadesłym nam liście czytamy: Na zebranie rady gromadzkiej przybył sekretarz gminy Olszewski z pomocnikiem oraz w towarzystwie posterunkowego. Przewodnictwo objął wyznaczony przez urząd gminy miejscowy sołtys, Tomaszek Andrzej.

Rada gromadzka zgłosiła jednogłośnie Szafrańca Andrzeja jako kandydata na sołtysa i Pizonia Ludwika — na zastępcę. Przewodniczący zarządził tajne głosowanie. Po obliczeniu głosów okazał się istny cud; oto mimo, że głosy wszystkich radnych padły na Szafrańca Andrzeja i Pizonia Ludwika co radni gotowi są potwierdzić pod przysięgą — sołtysem i zastępcą sołtysa zostali ogłoszeni dwaj inni, na których nikt z radnych głosu swego nie oddał; mianowicie: Tomaszek Andrzej i Winiarski Jan.

Jak z tego widać, w urnie stał się „cud“ przemienienia głosów.

Na liście przysłanym nam w tej sprawie, figurują podpisy wszystkich członków rady gromadzkiej. Sprawa tych bezczelnych nadużyć zostanie skierowana do prokuratora.

Afera solna.

Na terenie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego wykryto na wielką skalę prowadzone fałszowanie soli. Żydzi **Szaja Chazan i bracia Laskier** w składach braci Laskier w Katowicach urządzili specjalną płuczkarnię soli kąpielowej i przemysłowej, zawierającej szkodliwe dla zdrowia chemikalja i następnie po dodaniu pewnej ilości soli jadalnej sprzedawali ją jako sól jadalną. Sól kąpielowa i przemysłowa jest bardzo tania (około 1 zł. za 100 kg), to też aferzyści zarabiali na tej machinacji krociowe sumy. W aferę tę zamieszani są także urzędnicy skarbowi. **Władze aresztowały dwie osoby z Katowic i 6 osób z Będzina.**

W związku z powyższą aferą zarządzono lotną kontrolę składów soli. Kontrola ta wykryła w niemieckiej Spółdzielni Rolniczej w Bielsku podobną aferę. W składach spółdzielni mielono bydlęcą sól i mieszano z pewną ilością soli jadalnej i następnie sprzedawano jako sól kuchenną.

Pan Junga i „Front Ludowy“.

W poprzednim numerze „Piasta“ byliśmy zmuszeni zająć się osobą niejakiego pana **Jungi,** posła do morawsko-śląskiego Sejmu krajowego, a to w związku z jego oświadczeniem, skierowanem przeciwko p. prezesowi Witosowi.

Sylwetka p. Jungi wypadła, jak sobie nasi Czytelnicy przypominają, ciemno. Oświadczenie takiego pana — nie badając, kto to zacz — skwapliwie przedrukowała prasa sanacyjna. Uczynił to również sanacyjny „Front Ludowy“, dla którego pan Junga jest dzisiaj cennym kombatantem.

Dobrą nauczkę panu Jundze daje „Nasz Lud“, **wychodzący w Cz. Cieszynie, który pisze:**

„Jeżeli p. Junga wyrzeka się wszelkiej łączności z Witosem, to nie można mu tego mieć za złe. Jeżeli zaś daje Witosowi tanie nauczki, to uchodzić musi to conajmniej za zbyteczne. Niech naprzód p. Junga przejdzie te koleje, któremi przeszedł Witos, a potem niech wygłasza swoje morały.“

Więc „głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział“...

„Mor.-sl. denik“ dodaje krótką uwagę, że jest to pierwszy wypadek, w którym „nasi Polaci vystupuji proti premierovi kterému se kdysi klaneli“.

Jak fałszywy rabin zrobił „cud“.

Z Przemyśla donoszą: Do jednego z okolicznych miasteczek przybył „rabin-cudotwórca“, którego oczywiście owacyjnie witano. Brakło jedynie ryb na sobotnią ucztę, gdyż handlarz, który je przywoził co tydzień, jakoś nie przybył tym razem. To też gospodarze, u których dostojny gość zamieszkał, poczęli się zaraz usprawiedliwiać, że nie będą go mogli ugościć nazajutrz rybami.

Atoli „cudotwórca“ uspokoił obecnych, by się nie martwili, gdyż „zaraz będą ryby“. Po upływie godziny „cudotwórca“ na czele świty i całej niemal ludności miasteczka, pragnącej ujrzeć „cud“, udał się za miasto i zatrzymawszy się przed pierwszą napotkaną na drodze studzienką, odmówił modlitwę, poczem oświadczył, nie zaglądając do studni, że „tam są ryby“.

Istotnie ci, którzy zajrzeli do studni, zauważyli, ku swemu zdumieniu, pluskające wspaniałe okazy karpi i szczupaków, które poczęto zaraz łowić.

Zbyteczne opisywać radość wiernych.

Aliści, gdy świątobliwy mąż opuścił miasteczko, ów wspomniany wyżej dostawca ryb opowiedział, że gdy jechał do miasteczka z kadziami, pełnemi ryb, spotkał na drodze rabina, który odkupił od handlarza cały zapas ryb i kazał je wpuścić do studzienki, gdzie się nazajutrz wydarzył ów „cud“.

Z siekierą na sekwestratora.

Gdy sekwestrator urzędu skarbowego w Lubomiu, niejaki Wróblewski, wszedł do zagrody Mikołaja Kupracza we wsi Jankowce (na Wołyniu), tenże chwycił siekierę i stawił opór sekwestratorowi usiłując go uderzyć w głowę. Wróblewski wyjął rewolwer i dał 4 strzały do Kupracza, raniąc go lekko.

Utonął, ratując syna.

Na jeziorze Miastro (w wojew. wileńskiem) w czasie połowu ryb na wędkę załamał się lód i 9-letni chłopiec wpadł do wody i zaczął tonąć. Ojciec pospieszył mu z pomocą. Nie udało mu się jednak syna uratować i obaj poszli na dno.

65 tysięcy górników polskich we Francji.

Z obliczeń, dokonanych przez polskie organizacje robotnicze we Francji, pokazuje się, że w ciągu lat 7 przybyło do Francji około 95 tysięcy górników polskich. Obecnie cyfra ta spadła do 65 tysięcy.

Górnicy polscy pracują przeważnie pod ziemią. Łącznie z rodzinami polska organizacja we Francji obejmuje około 200 tysięcy osób.

Widmo głodu na Pokuciu.

Ludności huculskiej na Pokuciu grozi głód i choroba zwana „pellagri“ a to wskutek psucia się w tym roku kukurydzy, głównego pożywienia huculów.

Zimne lato nie sprzyjało dojrzewaniu kukurydzy, a wczesne przymrozki zwarzyły ją wszędzie, bo była niedojrzała. Taka kukurydza powoduje po jej spożyciu chorobę „pellagre“, która objawia się wewnętrznemi zaburzeniami i ciężkiemi zjawiskami nerwowemi, które doprowadzają do ogólnego wyniszczenia i śmierci.

Każdy nieotrzymany numer reklamuj niezwłocznie nieopłaconą kartką pocztową

Stanisław Szczepański

Odpowiedź ludziom „Frontu Ludowego".

III.

Trzecia grupa istot, rujnujących dorobek Stronnictwa ludowego, to zawiedzeni w ambicjach działacze. Rzekomo najbardziej przywiązany do stronnictwa i jego programu działacz, kiedy zawiedzie się, czy to w uzyskaniu dostojeństwa, czy innych przez się zamierzonych celach, zaraz z miejsca fronduje, zaraz wyszukuje „wady" i „grzechy stronnictwa", zaraz ubiera się w komżę anioła, który djabłów jakichś radby się pozbyć i dalejże zaczyna rebelje niekarności i szkodliwości wyczyniać. Wrogowie zwykli w takich razach się zjawiać i spytnie zarzucają siecie na takiego „upośledzieńca", a gdy mu jeszcze pokażą, że się tylko w wojnie z dawnymi odkuje, dawny „zapalony ludowiec" staje się rozbijaczem, a nierzadko zdrajcą i podlecem.

Prym w takiem towarzystwie wiodą czasem — niestety — byli posłowie. Niektórzy działacze, jacy się dorwali mandatu poselskiego, nie umią się pogodzić z myślą, że mandat poselski nie jest przedmiotem ciągłego dzierżenia go, czy nawet dziedziczności, jakby się komu zachciewało, że i wyborcy i stronnictwo mogą mieć pewną swobodę w postępowaniu, gdy się na poselstwie kto nie spisał, czy nieodpowiednio sprawował i dalejże, gdy tylko nie zostanie posłem, albo się obawia o utratę mandatu w przyszłości, wali na całego zaraz... gdzie się asekuracji mandatu spodziewa. Teraz, w ostatnich czasach, inna jeszcze kategorja do tych przybyła: **polityczn**ych **i majątkowych** bankrutów. Jak naszastą długów, jak narobi świństw ordynarnych, jak boi się odpowiedzialności karnej — gdy mu włażą, czy wleźć mają, wierzyciele, odrazu daje dęba ze stronnictwa i wali, gdzie... go poratują. Nie smakuje im pójść zpowrotem na piekarza, czy codziennego prostaczka, woli jeździć zadarmo koleją, niż ją płacić i woli pobierać diety, jakichby za całe życie nie uzbierał swą pracą. Trudno się takiemu, raz zaciągłemu do tego zajęcia i dochodu z tem wszystkiem pogodzić. Każcież takiemu nauczycielowi, wysadzonemu na posła, jak nieprzymierzając Wójtowicz, czy inny Cieplak wrócić do szkoły uczyć, to taki woli się powiesić, a do szkoły nie pójdzie. Macie gotowego kandydata na... wiecznego posła. Weźcież takiego kulawego Janowskiego. Pyskował na sanację, dopóki nie wpadnie do michałkiewiczowskiej czeladki. Czy potrafi pogodzić się z zaprzestaniem piastowania mandatu sam p. Michałkiewicz? Czy jeszcze starszy od niego wiekiem kapłan frondziarzy nie wzdycha, jakby to dochrapać się godności, jakie się latami piastowało? Czyż to nie istny dopust boży, że w jednej wsi powiatu aż dwu ludziom ślina idzie na poselstwo? Czy taki Potoczek myśli o tem, że może zabraknąć poselstwa? Już go raz na taką myśl krew zalewała ze strachu i poszedł ze stronnictwa. Czyż taki Rząsa z pobudek ideowych opuścił nasze szeregi?

Było uczciwych ludzi piastujących mandaty poselskie dużo. Poszli po ich złożeniu, pracują jak mogą i jak ich stać, ale na stronnictwo psów nie wieszają. Mogą się czasem nie godzić w taktyce stronnictwa, ale nie stali się stronnictwa wrogami, plugawiącymi jego dobrą cześć. Tylko moralna lichota poniewiera nas na sposób między ludźmi uczciwymi niepraktykowany. Chcę wierzyć że pijak inaczej może myśleć po trzeźwemu a inaczej gdy zalany ale są pewne formy, jakie i po stale pijanemu zachować trzeba. Rozumię, że ktoś nie godzi się na co, zmienia swe zapatrywania, ale nigdy nie będzie pluł w gniazdo, które nietylko pisklęciem go wydało, ale w nim na ptaka wyszedł. Komuś stosunki majątkowe nie pozwalają walczyć w naszym obozie. Wiemy, jak mafja umie każdego gnębić, niszczyć i teroryzować, wiemy ile zaparcia się, własnego ja, potrzeba w walce z politycznymi bandytami i wymusicielami, ale na Boga żywego świętokradztwem nazwę postępowanie tych wszystkich, którzy od nas poszli, by się wyręczać wrogom ludu. Wrogami ludu nie powoduje żadna idea ludowa. Tego mi nikt nie wmówi i nikt mnie o tem nie przekona! Mieliście stronnictwu co do zarzucenia, mieliście kierownikom co do zarzucenia, mieliście lepsze plany i pomysły, czegoście z tem nie wychodzili. Tylko teraz umiecie nawoływać do krucjaty na nas, wtedy, gdy najlepsi przewódcy poza możliwością działania. Ale właśnie w tej chwili wybraliście sposobność do ataku. Malutkoduszni ludziątka! Wasze serca, dusze i mózgi na bardzo mizerną miarę, ale rady zjednoczonemu stronnictwu ludowemu nie dacie!

Wybierzcie z pomiędzy szerokich mas chłopskich wszystkich maruderów i macherów, zabierzcie wszystkich niezadowoleńców i bankrutów, zabierzcie wszystkich niekarnych i niesfornych bojowników, a przysłużycie się naprawdę — ani sami nie wiecie komu! — ruchowi ludowemu. Bo kto do was pójdzie, czy odejdzie będzie się nadawał tylko do tego, by go traktowano... odpowiednio i właściwie. Od was będą się nadcwać do specjalnej „elity", jaka w Polsce nie znajdzie pomieszczenia.

Przeżyliśmy już dużo — nawet już w czasach wskrzeszonej Ojczyzny, przeżyjemy i was także. Nie takie to dawne dzieje, jak Stapiński przeznaczał ministrów do gabinetu, a dziś ani śladu po nim. A wyście mu ani do kostek nie dorośli. Gdy się o nim myśli, nie trzeba zapominać i o jego zasługach, o jego pracy ciężkiej, dopóki niezagmatwano go w sieci, do których się dał wciągnąć nieopatrznie. A wy się czem możecie popisać? Chyba że sprostacie mej prośbie i oczyścicie ruch ludowy z balastu, który mu cięży, jak kula u nogi.

Artykuły moje nie dyktowała mi żadna zemsta osobista, ani osobista nienawiść. Uczyniłem to, by raz walnąć słowem prawdy w szeregi ludzi od nas odeszłych. Trzeba na to było pewnego poświęcenia się. Nie kandyduję o nagrodę za to, ani o uznanie, ale niech słowa moje sprowadzą upamiętanie się tych, którzy błądzą. Niech nikt nie przywiązuje większej zapłaty za swą pracę, jaką może stanowić li przekonanie, że się spełnia święty obowiązek wobec Ludu i Państwa. Starajmy się być godnymi potomkami tych, którzy nawet umierali za sprawę narodową, a nie dawali się sprowadzić z drogi obywatelskiej cnoty żadną judaszową zapłatą.

Każde jednak rozbijanie — w dzisiejszych czasach szczególnie — ruchu ludowego, a nie jednoczenie go, uważam za zbrodnię przeciw Ojczyźnie. Lud niezjednoczony zawsze będzie stanowił lotny piasek, na którym gmachu państwowości ugruntowanej głęboko i trwale nie zbuduje.

O trwały fundament Państwa nam chodzi i o jego moc waleczny.

Dział samorządowy.

Stanisław Mierzwa

Wybory do rad gromadzkich i gminnych.

Wydarzeniem wielkiej wagi dla wsi w tym roku było uchwalenie ustawy **„O częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego"**. Uchwalił ją Sejm 23 marca, ogłoszoną zaś została przez Prezydenta w Dzienniku Ustaw 13 maja, z mocą obowiązującą od dnia 13 lipca b. r.

Tak więc z dniem 13 lipca przestała w Małopolsce obowiązywać austrjacka ordynacja wyborcza z r. 1866, a weszła w życie nowa ustawa, jednakowa dla całej Polski, z wyjątkiem Śląska.

O samej ustawie pisano już wiele, pisała wiele przedewszystkiem prasa ludowa, pouczając wieś, jak ma się przygotować do wyborów i do obrony swych uprawnień. **Ponieważ jednak na terenie Małopolski, Poznańskiego i Pomorskiego wybory mają odbyć się dopiero w przyszłości, uważam, iż konieczną rzeczą jest, by jeszcze raz dokładnie omówić w „Piaście" całą ustawę samorządową i regulamin wyborczy, by uchronić wieś tych dzielnic przed oszustwami, jakie miały często miejsce przy wyborach w byłej Kongresówce.** Tam bowiem były już gminy zbiorowe z czasów rosyjskich, dlatego też można było wybory wcześniej przeprowadzić, a raczej „zrobić"!

Ustawa rozróżnia gminę wiejską i gromadę.

Gmina wiejska. Do obszaru gminy wiejskiej wchodzi jedna lub więcej miejscowości, a więc jedna lub więcej wsi, przysiółków, folwarków, kolonji i t. p. Ustalenia obszarów gmin wiejskich, ich siedzib i nazw, ma dokonać Minister Spraw Wewn. w drodze rozporządzeń, w ciągu 18 miesięcy po dniu wejście w życie niniejszej ustawy, **po wysłuchaniu opinji zainteresowanych rad gminnych.**

Rada ministrów może ten okres przedłużyć. **Każda gmina wiejska jest osobą prawa publicznego i podmiotem praw publicznych.**

Gromada. Obszar gminy wiejskiej, jeżeli obejmuje więcej niż jedną miejscowość, **dzieli się na gromady.** Według ustawy **gromadę wiejską stanowi z reguły każda miejscowość,** czyli każda wieś, przysiółek, kolonja, folwark i t. p.; może być jednak połączone kilka miejscowości razem i stanowić wspólną gromadę. Np. wieś z przysiółkiem lub folwarkiem może tworzyć jedną gromadę.

W gminach wiejskich, których obszar stanowi jedną miejscowość, niema ustroju gromady i wszystkie uprawnienia, zastrzeżone ustawą organom gromady, należą do właściwych organów ustrojowych gminy.

Jeżeli obszar gminy wiejskiej obejmuje dwie lub więcej miejscowości, to podziału na gromady dokonuje wojewoda w drodze rozporządzeń, po wysłuchaniu opinji rad gminnych i wydziałów powiatowych. Takie rozporządzenia mają być ogłoszone w „Dziennikach Wojewódzkich" przed upływem 2 miesięcy po ogłoszeniu rozporządzenia Ministra Spraw Wewn., ustalającego obszary gmin wiejskich. **Gromada jest podmiotem majątku, dobra gromadzkiego i innych praw majątkowych.**

Tak więc najpóźniej do dnia 13 stycznia 1935 mają być ustalone przez Ministra Spraw Wewn. obszary gmin wiejskich, a najpóźniej do dnia 13 marca 1935 r. mają być ustalone i ogłoszone przez wojewodów obszary gromad.

Wybory do organów utworzonych gmin wiejskich i gromad będą zarządzone w ciągu 2 miesięcy po ogłoszeniu rozporządzenia Ministra, ustalającego obszary gmin wiejskich, czyli najpóźniej do dnia 13 marca 1935 r.

Są to terminy ostateczne, rzecz jednak zrozumiała, że wszystko to może odbyć się wcześniej, zależnie od woli Ministra. I napewno będzie wcześniej i to niespodzianie.

Wszystkie te uwagi odnoszą się do terenu Małopolski, Poznańskiego i Pomorskiego.

Każda gmina wiejska posiada radę gminną i zarząd gminny. Członkami rady gminnej są: wójt, jako przewodniczący, **podwójci, ławnicy oraz radni.**

Zarząd gminy składa się z wójta, podwójciego, oraz dwóch — a w gminach, liczących ponad 10 tysięcy mieszkańców — trzech ławników.

Organem uchwalającym w gromadzie jest rada gromadzka, albo zebranie gromadzkie.

Organem wykonawczym gromady jest sołtys, bądź jego zastępca (podsołtys).

Radę gromadzką będą posiadać te gromady, które będą liczyć ponad 200 mieszkańców, te zaś gromady, które będą mieć mniej niż 200 mieszkańców będą mieć radę gromadzką tylko w tym wypadku, **o ile powstały z gmin, posiadających przedtem rady gminne.** Wyjątkowo może wojewoda, po wysłuchaniu opinji zebrania gromadzkiego, rady gminnej i wydziału powiatowego zarządzić powołanie rady gromadzkiej w miejscowości, która nie posiada wyżej wymienionych warunków.

W gromadzie, która nie posiada rady gromadzkiej, organem uchwalającym jest zebranie gromadzkie pod przewodnictwem sołtysa lub jego zastępcy.

Członkami rady gromadzkiej są: sołtys, jako przew., **podsołtys oraz radni gromadzcy.**

Liczba radnych wynosi w gminach wiejskich: do 5.000 mieszkańców — **dwunastu;** od 5.000 do 10.000 mieszkańców — **szesnastu;** powyżej 10.000 mieszkańców — **dwudziestu.**

Radę gminną wybiera się na pięć lat.

Liczba radnych gromadzkich wynosi w gromadach, liczących: do 500 mieszkańców — **dwunastu;** od 500 do 1.000 mieszkańców — szesnastu; od 1.000 do 1.500 mieszkańców — **dwudziestu;** od 1.500 do 2.000 mieszkańców — **dwudziestu czterech;** ponad 2.000 mieszkańców — **trzydziestu.**

W takiej samej liczbie wybiera się zastępców radnych, a to w celu uzupełnienia liczby radnych w razie złożenia, wygaśnięcia lub utraty mandatu radnego.

Radę gromadzką wybiera się na pięć lat.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości polityczne.

Do niedawna jeszcze Niemcy miały w Sowietach coś w rodzaju monopolu kulturalnego i gospodarczego. Bolszewicy ofiarowali się z jednej strony ze swoją przyjaźnią do Niemiec a z drugiej strony ze swą nienawiścią do Polski. Nagle, na oko bez wyraźnego powodu, te dwa sentymenty sowieckie odwróciły się. Niemiecka przyjaźń zamieniła się w polską. Tajna polityka międzynarodowa mogłaby wiele wyjaśnić, gdyby dbała o opinję i dobro narodów. To że Hitler przepędza żydów z Niemiec, nie wyjaśnia niczego choćby z powodu rozmów, które prowadzą przyjaciele Niemców z Litwinowem.

—<>—

Litwinow objeżdża Europę.

Komisarz sowiecki dla spraw zagranicznych przyjechał najpierw do Warszawy, gdzie przyjmowano go owacyjnie i rozmawiano z nim z wielką skwapliwością. Inna rzecz, że to, o czem mówiono, zatrzymano w bezwzględnej tajemnicy. Prasa sanacyjna głosiła, że rozmowy te zacieśniają stosunki polsko-rosyjskie i zapewniają Polsce pokój.

Tymczasem **Litwinow zajechał również do Rzymu.** Rozmowy jego z Mussolinim narobiły wiele hałasu. Prasa pisała i domyśliwała się niebywałych rzeczy i wkońcu Litwinow, żegnając Rzym, wysyła do Mussoliniego **telegram z podziękowaniem** za serdeczne przyjęcie i wyraził zapatrywanie, że **przyjaźń włosko-sowiecką należy** uważać za gwarancję pokoju.

Z Włoch pojechał Litwinow **do Berlina.** Mimo tego, że ambasador niemiecki w Rzymie von Hassel, konferował z Mussolinim natychmiast po wyjeździe Litwinowa, — Litwinow bawił w **Berlinie tylko 11 godzin i nie szukał wcale sposobności do rozmowy z niemieckim rządem.** W Rzymie zapowiedział wprawdzie, że nie wraca do Moskwy przez Warszawę, w rezultacie jednak okazało się, że do Warszawy przyjechał, ale dla **nikogo niewidzialny.** Nawet sekretarza swego Umańskiego zgubił po drodze, ogłosił, że chory na grypę i w takim nastroju wjechał na dworzec warszawski.

Na dworcu oczekiwali go dygnitarze polscy i sowieccy. Woźny albo lokaj Litwinowa oświadczył jednak, że komisarz śpi i z nikim widzieć się nie chce. Chęć do rozmowy z nim o godzinie 6-tej rano przy dobrym mrozie spełzła na niczem.

Tu i tam prasa zagraniczna podnosi, że Polska **może być pierwszą ofiarą porozumień sowieckich.**

—<>—

Anglja pośredniczy.

W polityce zagranicznej **Anglja urządza najwięcej niespodzianek.** W jednym dniu popiera Francję, w drugim Niemcy. Ostatnio przyszła kolej na Niemcy. Ambasador angielski w Berlinie Phipps złożył wizytę Hitlerowi i wysłuchał uważnie warunków, pod jakimi Niemcy ugodzą się z Francją. Z warunkami temi wyjechał natychmiast do Londynu i rząd angielski zaczyna pośredniczyć między Francją a Niemcami. Prasa angielska donosi, że rokowania francusko-niemieckie znajdują się na dobrej drodze.

Warunki francuskie.

Opinja we Francji śledzi z wielką uwagą niemieckie posunięcia w polityce międzynarodowej. Poseł do francuskiego parlamentu Ybarne Garay przedłożył wniosek, w którym żąda, by Francja przystępując do rokowań z Niemcami 1) otrzymała najpierw silny rząd, któryby prowadził w pierwszym rzędzie politykę francuską, 2) zorganizowała tak silną armję, by niczem nie ustępowała tej, z którą prowadziła wojnę, 3) zacieśniła wpierw swą przyjaźń z Polską i Małą Ententą i wówczas dopiero przedstawiła Niemcom warunki na warunki.

W dyskusji posłowie francuscy żądali by rozmowy z Niemcami nie poruszały spraw obcych i nie umożliwiały ataków na jakiekolwiek trzecie państwo.

Min. Benesz zaproszony do Paryża.

W ostatnich tygodniach rośnie wpływ Czechów na politykę międzynarodową. Rząd francuski zaprosił do Paryża ministra Benesza, gdzie poruszy się wiele ważnych spraw politycznych i z pewnością sprawę Austrji, Węgier i wogóle Małej Ententy. Po tych rozmowach, w których nie będzie brał udziału polski minister spraw zagr. pułk. Beck, minister francuski Paul Boncour ma wyjechać z Paryża na objazd Europy a także do Pragi i Warszawy.

ANGLJA O TRIANON.

W angielskiej Izbie gmin wzięto na porządek dzienny dyskusję nad wnioskiem w sprawie rewizji traktatu w Trianon na korzyść Węgier. Przedstawiciele Małej Ententy zaprotestowali i urządzili demarche u ministra spraw zagranicznych Simona. Ten przyrzekł, że debata o Trianon nie dojdzie do skutku.

Równocześnie jednak bawił w Londynie od dwóch tygodni były premier węgierski hr. Bethlen, który również rozmawiał z Simonem i wyjeżdżając z Londynu z powrotem do Węgier oświadczył, że jest ze swego pobytu w Anglji bardzo zadowolony.

ROZMOWY BUŁGARSKO-SERBSKIE

Królowie jugosłowiański i bułgarski rozmawiają wiele ze sobą. Niezadługo król bułgarski Borys ma znowu odwiedzić króla Aleksandra w Belgradzie. W czasie tej wizyty pogodzi się Bułgarja ze Serbją i ma powstać **pakt bałkański na warunkach jeszcze nieznanych.**

IRLANDJA CHCE BYĆ REPUBLIKĄ.

De Valera przesłał rządowi angielskiemu notę, w której przedstawia dążenia Irlandji w sprawie ogłoszenia republiki i żąda by rząd angielski zajął w tej sprawie stanowisko.

Powyższą notę odczytano w Izbie gmin w Londynie i po dwugodzinnej dyskusji uchwalono odpowiedź.

W odpowiedzi tej, niezupełnie jeszcze znanej co do treści, rząd angielski zwraca uwagę na traktat irlandzko-angielski i na konsekwencje faktu zerwania z Anglją.

Rozmowy japońsko-amerykańskie.

Japonja proponuje Stanom Zjednoczonym porozumienie na następujących warunkach: 1) Japonja uznaje prawa Stanów Zjednoczonych do wysp filipińskich i gwarantuje ich posiadanie. 2) Japonja uznaje wszystkie ugody i traktaty Stanów Zjedn. zawarte z Chinami. 3) Japonja zapewnia Anglji przywileje w handlu z Mandżurją. 4) Stany Zjednoczone uznają natomiast prawa Japonji w Mandżurji i Mongolji. 5) Stany Zjednoczone pozostaną neutralne w razie wojny Japonji z innem mocarstwem. 6) Stany Zjednoczone nie będą popierać nigdzie zarządzeń, zwróconych przeciw handlowi i przemysłowi japońskiemu. 7) Stany Zjednoczone i Japonja zaczną prowadzić rozmowy o rozjemstwie. 8) Japonja i Stany Zjednoczone porozumią się co do wspólnej polityki w Chinach i zaczną wspólne działanie jak najprędzej.

Warunki te podała prasa japońska w Tokio, a rząd japoński nie zdementował tej wiadomości.

HALLER W AMERYCE.

Miasta amerykańskie witają generała Hallera owacyjnie i z niekłamaną serdecznością. Polacy amerykańscy urządzają na cześć gościa liczne zjazdy i przyjęcia. Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt zaprosił generała Hallera do Waszyngtonu i urządzi dlań przyjęcie w Białym Domu.

Stracenie morderców.

W Gnieźnie zawiśli na szubienicy: Linka i Radzimiński, skazani przez sąd doraźny na śmierć za zamordowanie rolnika Wróczyńskiego.

PRZESTROGA PRZED OSZUSTAMI ZAGRANICZNEMI.

Na terenie Śląska i tu i ówdzie w innych częściach Polski włóczą się ajenci i przyrzekają łatwowiernym ludziom uzyskanie pożyczek na korzystnych warunkach, przyczem wyłudzają większe lub mniejsze kwoty rzekomo na pokrycie kosztów „wpłat manipulacyjnych“.

Gdy się gdzie taki ajent-oszust zjawi, należy nie tylko nie słuchać go, ale donieść o nim bezzwłocznie najbliższemu urzędowi policyjnemu.

KALENDARZYK

Grudzień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
17 N.	**3 Adw. Łazarza**	7	30	3	17
18 P.	Oczek. NP., Bogusława	7	31	3	16
19 W.	Urbana p., Tymoteusza	7	32	3	15
20 Ś.	Such. Teofila, Dominika	7	33	3	14
21 C.	Tomasza ap.	7	34	3	13
22 P.	Such. Zenona, Flawjusza	7	35	3	12
23 S	Such. Wigilja. Wiktora	7	36	3	11
24 N.	**4 Adw.** Adama i Ewy	7	37	3	10

Listy.

Kobiety a polityka ludowa.

ŁĄCKO. Z Sądeckiego. — Na kilkakrotny apel **Ewy T.** na łamach „Piasta“ dotychczas nie dużo odezwało się ludowczyń. Wszyscy sądzili, że właśnie w sprawach, które kobiety interesować powinny, zabiorą one głos, i że wreszcie wypowiedzą się na temat swego stosunku do życia społeczno-politycznego. A jednak **sprawa stosunku kobiet do polityki ludowej jest ważna,** a interesuje nietylko kobiety, ale także nas mężczyzn i dlatego ośmielam się wypowiedzieć w tej sprawie swoje uwagi.

Szan. Autorka słusznie narzeka na upośledzenie kobiet w życiu prywatnem i publicznem i przyczynę tego upatruje w małem zainteresowaniu się kobiet zjawiskami, które mają decydujący wpływ na ich życie. Jeżeli kobiety skarżą się, że w życiu społeczno-publicznem są pokrzywdzone i wyrażają żal, że się z nimi mało liczą, że są tylko popychadłem, to niestety, muszę stwierdzić, że na tę rolę biernością swoją sobie zasłużyły. Bo cóż z tego, że konstytucja przyznała im prawo narówni z mężczyznami, kiedy tego prawa nie umiały wykorzystać. Są wyjątki od tej zasady, ale niestety nieliczne i trudno zaprzeczyć, że kobiety śpią jeszcze snem głębokim. W domowej pracy kobiety często są bardzo ruchliwe, utarło się nawet powiedzenie, że „kobieta to trzy węgły domowe“, a gospodarz to tylko „jeden“. W polityce też mogłoby być inaczej. Jeżeli miejscami polityka ludowa kuleje dla tych czy innych przyczyn, to obowiązkiem kobiet byłoby wnieść w te szeregi trochę życia i energji. Niestety mało kobiet należy do kół ludowych, a jeszcze mniej kobiet bierze udział w zebraniach ludowych. Większość dziewcząt i starszych niewiast żyje taniemi sensacjami i ploteczkami, zamiast zająć się życiem publicznem, a często zjawiska związane z tem życiem publicznem doznają z ich strony lekceważenia. **Weźmy wybory w r. 1930.** Widząc, że lepiej uświadomionych chłopów zbałamucić się nie da, **sanatorzy wzięli się do kobiet.** W tym celu utworzyli tzw. Komitet Wychowania Obywatelskiego Kobiet, zwany wśród ludowców **„Kwoką“.** Przyjeżdżają z miasta z ramienia tego Komitetu różne paniusie, zwołuje się zebrania kobiet i dalejże wylewać krokodyle łzy nad położeniem niewiast. Niektóre z uświadomionych nieźle się odcięły, ale większość poszła za syrenim głosem nasłanych przez sanację referentek. Trzeba stwierdzić, że dzięki biernemu stanowisku kobiet włościanek, wspomniana „Kwoka“ niejednemu sanacyjnemu posłowi mandat wysiedziała. Tak być nie może, powinnością kobiet jest, starać się o to, by sanacyjna „Kwoka“ nie miała na wsi co szukać. Trzeba na wsi utwierdzać uświadomienie polityczne nietylko u mężczyzn, ale także u kobiet, by się nie obawiały „zielonych bolszewików“ i nie odżegnywały się od wspólności z nimi. Powinnością kobiety jest, by razem z mężczyzną prowadziły walkę pod wspólnemi sztandarami ludowemi o równość i sprawiedliwość społeczną. Ciężko to zrozumieć wielu kobietom, którym się zdaje, że żyją dla kuchni tylko, albo że są dekoracją domu. Tym, które tak sądzą, nie dzieje się krzywda, te bowiem na swój los zasłużyły.

Tomasz Talar, chłop z Sądeckiego.

OD REDAKCJI: Umieszczamy powyższą korespondencję jako artykuł dyskusyjny i spodziewamy się, że nasze ludowczynie zabiorą głos, by sprawę udziału kobiet w życiu politycznem odpowiednio naświetlić.

Prowokator.

CZERNIN. Z powiatu mieleckiego. — W dniu 29 października b. r., przybył do mnie wieczorem koło godziny 7 nieznany mi mężczyzna, który przedstawił mi się jako **Edmund Karol Szela.** Miał około 35 lat, był wzrostu średniego, dobrze zbudowany, miał duże wąsy i baki, dochodzące mocno pod brodę. Oświadczył mi ni mniej ni więcej tylko, że „jest wnukiem Szeli Jakóba, który w r. 1846 zgotował panom ucztę w Małopolsce i że on, jego wnuk, pragnie dzieło dziadka swego doprowadzić do końca, że dzień ten jest bliski, gdy chłopstwo pod jego wodzą powstanie i pójdzie na panów. „Przechodzimy“ mówił, „okropne czasy, idą straszne godziny dla samolubów gdy drżeć i siwieć będą ze strachu“. Ponieważ człowiek ten wydawał mi się podejrzany, nie wdawałem się z nim w szeroką rozmowę, natomiast zapytałem się go o nazwę organizacji, której przoduje. Odpowiedział, że jego organizacja ma nazwę „rewolwer“, a podłożem jej jest „prochownia w powietrzu“. Zażądałem od tego pana dowodu osobistego, którego mi jednak nie dał, mówiąc, „że dowód osobisty wkrótce zobaczę“. Z temi słowy opuścił moje mieszkanie. **Jako członek Zarządu Pow. S. L. ostrzegam braci ludowców przed tego rodzaju łazikami, w których skórze niewątpliwie ukrywają się bezczelni prowokatorzy. Nie należy z tego rodzaju ludźmi wdawać się w rozmowy.**

Jan Bator, członek Zarządu Pow. S. L.

Dział gospodarczy.

O chorobach zwierzęcych.

Straty inwentarza żywego w naszych gospodarstwach, z powodu chorób i wypadków, wynoszą w Polsce co roku dziesiątki miljonów złotych. Jesteśmy państwem rolniczem, posiadamy statystyki, bezrobotnych lekarzy, ilości niewypitego monopolu, ale nie mamy statystyki, ile co roku pada bydła, świń i drobiu z powodu chorób. Zdobycze nauk lekarskich, ich olbrzymi postęp, odgrodzone są od zagród i stajni chińskim murem nieróbstwa i gnuśnego konserwatyzmu naszych fachowców, opłacanych przez podatników rolników, którzy z powodu nieuświadomienia popełniają kosztowne błędy. Mamy statystykę zarazy zw. pryszczycą, ale czy choć w jednym wypadku od szeregu lat odkrył ją lekarz-weter. na targowicy, zaglądając w paszczę?

Prócz chorób zaraźliwych niszczą nasz żywy inwentarz **choroby pasorzytnicze i organiczne.** Choroby zakaźne dzielą uczeni na różne sposoby, rolnikowi wystarczy wiedzieć, że każdy święty ma swoje wykręty i choroba też lubi płatać figle z podziałkami. Mamy choroby zakaźne takie, co w pewnej okolicy wybuchają nagle i naraz zapada większa ilość bydła, trzody czy też drobiu. Takie choroby nazywamy nagminnemi albo epidemjami, np. pryszczycę, cholera drobiu, pomór świń. **Mamy i takie choroby zaraźliwe, co razem z weterynarzem stale mieszkają w powiecie i udają, że o sobie nie wiedzą np. różyca świń, gruźlica u bydła, zołzy u koni.**

Do tępienia chorób zakaźnych przeznaczeni są, jak wiadomo, państwowi lekarze weterynaryjni, utrzymywani kosztem Skarbu Państwa. **Wystarczy wysłać do starostwa nieopłaconą kartkę, zgłosić u wójta lub na posterunku P. P., choćby tylko podejrzenie zakaźnej choroby, a starosta wydeleguje zaraz lekarza weterynaryjnego, by zbadał zgłoszoną sztukę, za co właściciel nic nie płaci,** a często może otrzymać odszkodowanie, gdy taka sztuka padnie, a stwierdzono chorobę, za którą Skarb Państwa zobowiązany jest płacić, według ustawy. Należy się odszkodowanie za sztuki na czas zgłoszone, a padłe na pomór i zarazę świń, które to zarazy rok rocznie dziesiątkują naszą trzodę. Właściciel nieuświadomiony, nie zgłasza takiej choroby, trzyma to w tajemnicy, sam ponosi straty, a zaraza szerzy się dalej. Pomoru od zarazy świń bardzo trudno jest odróżnić, a te dość trudno od różycy świń. Ale od różycy świń bardzo łatwo można się uchronić przez szczepienie ochronne, co kosztuje zaledwie kilkadziesiąt groszy. Za sztuki padłe na różycę, odszkodowanie nie należy się właścicielowi.

Szerzeniu tych chorób sprzyjają bardzo skutecznie źle urządzone targowice, które na terenie województwa krakowskiego, gdzie świń nie pasa się, są prawie jedynem źródłem tych zaraz — przynoszących rolnikom olbrzymie straty. **Zarzucić to należy jedynie nadzorowi weterynaryjnemu,** — place targowe dla świń zajmują stosunkowo nie wiele powierzchni i nie tak wiele kosztowałoby rzucenie płyty betonowej, a nawet na to cieplejszych płytek karbowanych, by powierzchnia nie była zbyt śliską. Takie miejsce łatwo wyczyścić i zdezynfekować — tymczasem po wszystkich targowicach mamy ziemię i kałuże pełne wydzielin i wydalin — doskonale dla rozwoju i przechowywania bakteryj i zakażania zwiezionej na jarmark trzody.

Adam Mamak, lekarz weter.

<>

Coraz lepiej.

Wedle urzędowych liczb było w Polsce na dzień 1 listopada 1932 r. zarejestrowanych 667.604 przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Tymczasem na dzień 1 listopada tego roku było już tylko 639.426.

A więc **w ciągu jednego roku zamknięto 28.178 przedsiębiorstw.** Kurczy się ilość warsztatów pracy — i nic dziwnego: **gdy wieś niema pieniędzy, niema co robić przemysł i handel!**

Deficyt w październiku.

Ogłoszone zostały wyniki gospodarki rządu za ubiegły miesiąc październik.

Dochody państwa w październiku wyniosły **177 i pół miljona złotych;**

wydatki natomiast wyniosły w tym samym miesiącu **191 i pół miljona złotych.**

Jak widać, wydatki były większe niż dochody. **Deficyt w październiku wyniósł 14 miljonów zł.**

W ciągu 7 miesięcy (od kwietnia do października) gospodarka dała **ogółem ponad 151 miljonów złotych deficytu.**

Wystarczy porównać.

Odbyło się posiedzenie **Komitetu ekonomicznego Rady ministrów.** Postanowiono na niem przeznaczyć **30 miljonów złotych** na popieranie **budowy domów w miastach.** Ślicznie!

Ale równocześnie widzimy, że w budżecie przedłożonym Sejmowi przeznacza rząd **na popieranie produkcji rolnej zaledwie 8 i pół miljona złotych.**

Wystarczy tylko porównać: **30 miljonów złotych** na popieranie budowy domów w miastach **i 8 i pół miljona złotych na popieranie produkcji rolnej.** Już z tego choćby widać, jakto wygląda owa „troskliwa opieka nad rolnictwem“, o której tyle piszą **sanacyjni lokaje.**

Do naszych Czytelników i Członków Kół S. L.!

W związku ze zbliżającym się Nowym Rokiem każdy Czytelnik „PIASTA“, który w ciągu miesiąca grudnia zapłaci całoroczną prenumeratę, otrzyma bezpłatnie jako premję wartościową 1 pamiątkową książkę.

Nadto każdy wpłacający całoroczną prenumeratę w kwocie zł. 10 będzie dopuszczony do losowania premji, na które Wydawnictwo przeznacza:

1 sieczkarnię, 2 pługi jednoskibowe, instrumenty muzyczne, kilkanaście sztuk płótna, zegarki i budziki, brzytwy, kosy, kalendarze, obrazy i cały szereg innych użytecznych rzeczy.

W tym celu dołączyliśmy do poprzedniego numeru czeki PKO z numerem do losowania premji. Chcący brać udział w losowaniu winni jedynie temi czekami przekazać pieniądze. Wynik losowania ogłosimy w „PIAŚCIE“ w ciągu miesiąca stycznia.

Wszystkich Czytelników serdecznie prosimy o wzięcie udziału w tym konkursie, przez wpłatę bowiem całoroczną odpadają wysokie koszta manipulacji i zaoszczędza się pracy.

WYDAWNICTWO.

HUMOR

OJ TO PRZYZWYCZAJENIE.

Profesor szkolny do posłańca (na ulicy): — Gdzie tu jest ulica Długa?

Posłaniec: — Pierwsza na lewo, proszę pana.

Profesor: Dziękuję! Możesz usiąść!

SKUTEK.

Wuj: — Bakterje znajdziesz wszędzie, pieniądze papierowe np. aż roją się od nich. Bierzesz do ręki banknot. a z nim zarazki śmierci.

Siostrzeniec: — Daj mi, wuju, kilka banknotów, jestem zmęczony życiem.

DZIWNY GOŚĆ.

Służący: Proszę pana, jakiś pan przyszedł i chce się widzieć z panem.

Pan: Powiedz mu, żeby zajął miejsce na krześle i poczekał.

Służący: Kiedy proszę pana, on mówi, że chce zająć wszystkie krzesła.

NASZE DZIECI.

— Mamusiu, czy Bozia stworzyła wszystko?
— Tak moje dziecko.
— I ciocię Eulalję też?
— Ależ tak, Józiu.
— No to się musiała Bozia dobrze uśmiać, gdy ciocia była gotowa?

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 4 szpalt. za 1 wiersz mm . 30 gr
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . 80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 gr, najmniej . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 600 zł
Cała strona tytułowa . . . . 800 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli! Wychodzi we wtorek z datą niedzieli!

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Matysik.**
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.